

PRO MEMORIA

ŻEGNAJĄC WIELKIEGO MIŁOŚNIKA ZIEMI USTRZYCKIEJ I KRAKOWA – PROFESORA EUGENIUSZA WANIEKA

Żałośnie rozzwoniły się telefony podając, iż 19 kwietnia 2009 roku w wieku 103 lat odszedł malować niebiański świat prof. Eugeniusz Waniek, artysta malarz, pedagog i wychowawca wielu studentów w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, a wcześniej w Liceum Sztuk Plastycznych i Wyższej Szkole Pedagogicznej (dziś Uniwersytet Pedagogiczny), znakomity znawca sztuki, autor materiałów o Wyspiańskim, scenograf, niezastąpiony dokumentalista piórem i ołówkiem zdarzeń z lat pierwszej i drugiej wojny światowej na ziemi ustrzyckiej, która rodną była dla niego, a Rada Miasta Ustrzyki Dolne za serdeczność, jaką Profesor swą rodzinną ziemię obdarzał, postanowiła mu w stulecie urodzin honorowe obywatelstwo nadać.

Eugeniusz Waniek przybył tu na świat 28 października 1906 r., jako syn drogomistrza Józefa i Bronisławy z domu Pindus, ich czwarte dziecko. Wiosną 1907 r. zmarł nagle starszy brat Eugeniusza – Władysław, już jako uczeń Gimnazjum w Sanoku. Matka wstrząśnięta śmiercią syna, też zmarła i została pochowana w Jasieniu. W dwa lata później ojciec ożenił się po raz wtóry z wdową po powstańcu 1863 r., Marią Walter z domu Gärtler von Blumenfeld i przeprowadził się z dziećmi do jej domu o charakterze dworku, z ganeczkiem wspartym filarkami, z mansardowym dachem, z bogatym wnętrzem, wypełnionym starymi sprzętami i bronią.

Wspaniały stylistą, operujący żywym i plastycznym językiem, już w 101 roku życia prof. Eugeniusz Waniek tak dyktował swe odczucia rodzinnego gniazda:

Wyrastałem w domu o specyficznej atmosferze – w umiłowaniu polskich tradycji i obyczajów. W jego wnętrzu kryła się tradycja powstania styczniowego 1863 r. Pamiętam szable i pistolety, wiszące na ścianie – pamiątki po Józefie Walterze, kapitanie wojsk powstańczych, bohaterze bitwy pod Opatowem. W pokoju dzieciennym (wcześniej był to gabinet Józefa Waltera) wisiał obraz – litografia Artura Grottgera „Wojna”. Dla J. Waltera obraz ten miał wielkie symboliczne znaczenie, dla dziecka trudny był do zrozumienia. Patrzyłem na ten obraz i nic nie pojmowałem, przez wiele lat odczytywałem treść znaczenia tego obrazu. W przedpokoju pod sufitem wisiał ogromny orzeł skalny z rozłożonymi skrzydłami – w wyobraźni mojej, orzeł ten utrwalał się jako symbol Polski. Na pozostałych ścianach wisiały trofea myśliwskie Józefa Waltera: głowy dzika, łabędzia, sowy, wiewiórki, liczne poroża jeleni oraz ptaki.

Centrum domu stanowił dość obszerny salon, który był największym pomieszczeniem domu. Dominowały obrazy z Wenecji, przywiezione przez ojca

matki – Paula Gärtlera v. Blumenfelda, majora wojsk austriackich po bitwie pod Solferino, meble zakupione w Wiedniu przez Józefa Waltera. Głównym przedmiotem w salonie był fortepian. Tu odbywały się spotkania towarzyskie oraz koncerty fortepianowe matki. Do dziś słyszę etiudy, walce i mazurki Chopina.

Matka udzielała młodym ludziom z Ustrzyk Dolnych lekcji języków obcych: niemieckiego, francuskiego i angielskiego, uczyła literatury polskiej, szczególnie Mickiewicza i Słowackiego. Przygotowywała młodzież do egzaminów w szkołach średnich w Sanoku i Przemyślu. Grając bardzo dobrze na fortepianie udzielała lekcji muzyki młodzieży z bogatych domów mieszczan polskich i żydowskich. Prowadziła również lekcje rysunków i malarstwa, co najbardziej mnie zaciekaowało.

Nasz dom był małym ogniskiem kultury w miasteczku w okresie przed I wojną światową, ale też po jej zakończeniu, już w wolnej Polsce, aż do śmierci matki [właściwie macochy – przyp. T.Z.B.].

Tyle pięknych wspomnień o samym domu drugiej matki, domu w którym patriotyczne impresje łączyły się z umiłowaniem ziemi najbliższej – ustrzyckiej. Ten stosunek do ziemi tej manifestował się też – i przede wszystkim – pokazywaniem jej uroków kreską i kredką. Dochowały się rysunki z dawnych lat, utrwalające aurę minionych czasów: a to sam dworek z różnych stron, a to gaj dębowy w majątku sąsiadów rodziny Nanowskich; góra Ławorta; domy koło cerkwi; żydowski zajazd z pocztą dla podróżnych, Rynek w Ustrzykach, droga do Rynku, rafineria... A góra Ławorta urastała niemal do symbolu – i okolicy, i znaczącego punktu strategicznego.

Ten okres do wybuchu wojny w 1914 r. – był w jego życiu najszcześniejszy. Sam wybuch wojny był też wielkim patriotycznym przeżyciem, kiedy – jak wspominał w swym pamiętniku –

jednego dnia zaroilo się w miasteczku od żołnierzy w szarych mundurach z polskimi orzelkami na czapkach. Przymaszerowali ze Lwowa i szli przez Sanok drogą karpacką na Nowy Sącz. Był to tzw. Legion Wschodni. Rozłożyli się szeroko na pobliskiej łące, rozpalono ogniska, śpiewano pieśni. Mieszkańcy przynosili im brakujące części wyposażenia. Od nas oddano trzy plecaki turystyczne. Długo w noc biwakowali polscy żołnierze. Nikt w domu nie spał. Rano odeszli pierwsi żołnierze polscy.

Tych kilka słów pamiętnika, spisane po dziesiątkach lat przez dostojnego artystę jest niezwykle charakterystyczne. Ukazują serdeczne spojrzenie na najbliższą okolicę domu przez pryzmat doznań patriotycznych chłopca, którego umysłowość na tyle była już ukształtowana, że rozpoczynał wtedy – w 1914 r. szkolne nauki. I owa łąka przed domostwem – tak bardzo patriotycznym, polskim i z samego zewnętrznego oglądu i z narodowo zdobionym jego *en tourage* – stała się na zawsze we wspomnieniach sprzęgnięta z widokiem polskich żołnierzy, z ich patriotycznymi pieśniami śpiewanymi długo w noc, podczas której z niesłychanego wrażenia nikt w domostwie spać nie poszedł. Te kilka godzin – i bezpośredniego kontaktu z intencją najszcześniejszej pomocy pierwszej napotkanej polskiej jednostce wojskowej, i kontaktu wizualnego z okien dworku – spowodowało, iż świadomości młodego przyszłego artysty, bardzo wrażliwego patrioty,

najbliższa okolica domu stała się symbolem polskości, ewokując doznania nigdy nie zapomniane, a wyrosnięte na podglebiu patriotycznego domowego wychowania. Szczerze troszcząca się o rozwój i wychowanie dzieci swego drugiego męża – Maria Walter-Waniekowa podsuwała patriotyczne lektury, czytała i uczyła ze śpiewników narodowych powstańczych pieśni, ćwiczyła je z nimi, podjęła trud – i muzycznego i lingwistycznego kształcenia, pokazywała im albumy malarskie polskich artystów.

To z okien domostwa Walterów, a później Wanieków, młody Eugeniusz śledził jak do Ustrzyk wjechała szpica Kozaków. Było to na początku wojny. Niezwykle oddana odeszłemu artyście Małgorzata Przysiecka, jego serdeczna opiekunka, pielęgniarka, a również i bystra sekretarka notowała i te wrażenia:

Pamiętam dzień, kiedy do Ustrzyk zawitał patrol Kozaków. [...] Kozacy wjechali na młodych koniach, na głowach mieli wysokie futrzane czapy, ubrani byli w długie charakterystyczne płaszcze. W rękach trzymali ustawione na sztorc lance.

Obraz ten przypominał mu ilustracje Gierymskich z czasów powstania styczniowego. Pamiętał również walkę artylerii rosyjskiej i austriackiej o górę Kamienna Ławorta, z zajęciem jej przez wojska rosyjskie. Plebania i dom rodzinny stawały się przejściowymi kwaterami dla frontowego dowództwa – na przemian, to carskiej, to austriackiej armii – i świty oficerów podczas tych frontowych zmagania z okresu I wojny światowej. Przydomowy ogród od strony północnej był miejscem biwakowania wojsk, stanowisk artylerii, postojów koni i kuchni polowych, co przyczyniło się do zagrabienia i zniszczenia wszystkich ziemioplodów. Wycofujące się wojska niszczyły drogi, podpałały mosty i domy przydrożne. Drogomistrz ojciec nie mógł narzekać na brak zajęcia. Mimo okrucieństwa wojny, w połowie 1916 r. – data 29 czerwca jaśniejszą się zapisuje w pamięci: to dzień przystąpienia do I Komunii św. w parafialnym kościele w Jasieniu. Będąc w I klasie gimnazjum realnego w Krośnie w 1917 r. przeżywał klęskę państw zaborczych, monarchie stawały się republikami – Niemcy i Austria i zrewolucjonizowana Rosja. Po roku powstała Polska. Przeżywał to na rodzinnej ziemi, którą ukochał.

Dlatego też w dwuczęściowym okazałym katalogu jubileuszowych wystaw z 2006 r. burmistrz Ustrzyk Dolnych – Henryk Sułuja napisał:

We wspomnieniach Pana Profesora Ustrzyki Dolne zawsze jawią się jako kraina szczęśliwości – dzieciństwa i młodości. Tu przetrwał Pan też obydwie wojny, doświadczając kolei losu, będącego udziałem mieszkańców tej ziemi. Pamięć tego okresu znalazła żywe odzwierciedlenie w artystycznych doznaniach Pana Profesora, w licznych obrazach, rysunkach i wierszach. Jesteśmy dumni, że znakomity Syn Ziemi Ustrzyckiej tak wiele miejsca w swej twórczości poświęcił miasteczku, z którego pochodzi...

Po ziemi ustrzyckiej Kraków był drugim wielkim oczarowaniem dla Eugeniusza Wanieka. Napisałem w *Katalogu na 100-lecie urodzin Profesora*:

Po maturze, zauroczony malarstwem, zabrawszy teczkę swych rysunkowych prac przybył do Krakowa i zapisał się do słynnej Matejkowskiej uczelni, rozpoczynając studia u Teodora Axentowicza, którego długo był jedynym i ostatnim

żyjącym uczniem, a fragment pięknych wspomnień o Mistrzu Axentowiczu zechciał prof. Waniek przekazać do mej książki *Krakowskim szlakiem Teodora Axentowicza* (Kraków 2004, „Secesja”). Później jego mistrzami byli Fryderyk Pautsch, Karol Frycz, a zarobkowo pracował wiosną 1934 r. przy polichromii kościoła w Turku u Józefa Mehoffera, który poznawszy się na jego talencie i solidności, obdarzył go zaufaniem, czyniąc go w 1936 r. kierownikiem prac nad polichromią kościoła w Biechowie. [...] Podczas krakowskich studiów związał się Eugeniusz Waniek z Grupą Krakowską, łączącą w duchu tolerancji i wzajemnego szacunku artystów polskich, ukraińskich i żydowskich. Pierwszy raz wystawiał z tą grupą w maju 1934 r. w słynnym – nazwiskami Tadeusza Czackiego, Joachima Lelewela, Alojzego Felińskiego czy Euzebiusza i Juliusza Słowackich – Liceum Krzemienieckim. To był debiut publiczny, a wcześniej były pokazy prac studenckich. W 1936 r. ożenił się z Krystyną Kluczewską, historykiem sztuki, pedagogiem, asystentką prof. Stefana Szumana.

Szczególnym przejawem entuzjazmu dla piękna Krakowa było wzięcie udziału w konkursie na plakat na Dni Krakowa 1938 r., gdzie przy mariackich wieżycach, z których narodowy sztandar ku Rynkowi spływa, fruwały gołębie jak orły. Bo uległ czarowi miasta, do którego podczas wojennego pobytu w Ustrzykach – gdzie przeżył dramaty niemieckiej i radzieckiej okupacji z wywózką rodziny do Kazachstanu i swą AK-owską działalnością pod pseudonimem „Baśka” – powrócił do Krakowa. I kontynuował swą kartę pedagogicznego żywota we wspomnianych na wstępie uczelniach, a i kartę wystawienniczą. Ekspozował swe prace na wszystkich liczących się wystawach okręgowych, a i indywidualnie, tak że w okresie jubileuszu na stulecie życia liczba indywidualnych pokazów sięgnęła dwustu!

Główne uroczystości jubileuszu stulecia odbywały się dokładnie w setną rocznicę urodzin – 28 października 2006 r. W tzw. świetlicy Pałacu Sztuki TPSP tłum był niespotykany, bo przybyli nie tylko wielbiciel jego talentu – a wyrasta już czwarte pokolenie fanów Profesora – ale i liczne delegacje władz związków, twórczych stowarzyszeń, którzy pragnęli odczytać adresy skierowane do Czcigodnego delegata. Niezwykła w tym sędziwym wieku żywotność, sprawność umysłowa, gotowość podjęcia wysiłku organizacyjnego koordynowania, a równocześnie obowiązkowość powstałego na 100-lecie urodzin komitetu w składzie Małgorzata Przysiecka, Ryszard Kosiba i Andrzej Dawidowicz, niezwykła życzliwość tak właścicieli prac, jak i galerii wystawienniczych, sprawiły, iż festiwal jubileuszowych wystaw rozpoczął się już w styczniu 2006 r. wystawą w galerii „Rio” u R. Kosiby przy ul. św. Jana, gdzie zaprezentowano obrazy z czasów studenckich Eugeniusza Waniewa. Po dwu miesiącach – w marcu 2006 r. A. Dawidowicz w galerii „Faust” w Szarej Kamienicy przy Rynku Gł. zorganizował wystawę martwych natur naszego Artysty. W kwietniu tegoż roku Galeria Antoniego Kawalki w Nowej Hucie przy os. Słonecznym prezentowała portreciki przygodnych gości z lat 60. i 70. jakich pośpiesznie utrwał Profesor, wypijając kawę w „Jamie Michalika”. W maju 2006 r. Galeria „Raven” Zofii Kruk na Kazimierzu pokazała wystawę „Świadek” – bolesnych przeżyć związanych z wywózką rodziny do Kazachstanu. W lipcu tegoż roku rysunki starego Krakowa i Nowej Huty udostępniła entuzjastom talentu Jubilata – galeria „Rio”. Wówczas też latem 2006 r. na odbywającej się w Zamku Ujazdowskim w Warszawie wystawę sztuki

współczesnej pn. „W Polsce czyli gdzie” zaproszono do udziału profesora. Październik 2006 r. – to wielkie wystawy w Ustrzykach i w Krakowie w Pałacu Sztuki. Rok Jubileuszowy kończyła wystawa w „Fauście” u A. Dawidowicza – „Profesor i Uczniowie”, z udziałem m.in. Stefana Berdaka i Adama Macedońskiego.

Rok 2007 to wystawy – w styczniu w Galerii „Rio” ze zbiorów Bronisława Nowaka – „Pejzaż prowansalski” i w październiku w ASP – „Artyści – pedagodzy”, a w Galerii „Raven” – „Kubizm w obrazach E. Wanieka”, zaś w grudniu w pawilonie „Wyspiański” przy pl. Wszystkich Świętych – „Mój Kraków”. Rok 2008 otwarła wystawa w galerii „Rio” – „Miasta Europy”. Również wtedy profesor brał udział w wystawie w Muzeum Narodowym w Warszawie „Wyprawa w 20-lecie międzywojenne”. We wrześniu Profesor wziął udział w Dukli w wystawie „Ślady społeczności żydowskiej na Rzeszowszczyźnie”. W 102 rocznicę urodzin – 28 października 2008 r. galeria „Raven” pokazała kilka obrazów z lat międzywojennych. 18 listopada tegoż roku w „Fauście” wystąpili lwowscy artyści w hołdzie Profesorowi, a w dwa tygodnie później pokazano tam obrazy z cyklu „Memento mori” z prezentacją prac Profesora. Od marca do października w Muzeum Historycznym m. Krakowa na wystawie malarstwa krakowskiego prezentowano też obrazy Dostojnego Mistrza. Zestaw prac „Mój Kraków” w grudniu 2008 r. pokazano w Turku, gdzie w młodości pracował E. Waniek przy polichromii kościoła pod kierunkiem Mehoffera.

Każdy pokaz krakowskich kompozycji zmarłego Mistrza stawał się zawsze piękną promocją uroków Krakowa, świadectwem zauroczenia zabytkami miasta pod Wawelem. Dlatego też medal *Cracovia Merenti* został przyznany Profesorowi, a garstka przyjaciół uczestniczyła w tej pięknej uroczystości w mieszkaniu Mistrza w czerwcu 2008 r.

Zapamiętamy go uśmiechniętego, a i serdecznego, z jaką siedzący w fotelu wszystkich witał. Niech Kraków, który jego szczątki przyjął do kwatery zasłużonych, zawsze pamięta jego zasługi na wielu polach twórczej działalności.

Tadeusz Z. Bednarski